

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 335

## Zawiesić spłatę długów

### ciążących na bezrobotnych pracownikach fizycznych i umysłowych

Kierownicze organizacje pracownicze dyskutują nad projektem wprowadzenia dwuletniego moratorium dla długów z tytułu komornego i należności wekslowych, jakie ciążyą na bezrobotnych pracownikach umysłowych i fizycznych, którzy pozostawali bez pracy co najmniej przez 12 miesięcy. Władze miałyby prawo przedłużyć moratorium na okres dłuższy w poszczególnych wypadkach.

W uzasadnieniu tego projektu, autorzy podnoszą, iż dola bezrobotnego pracownika, który po jednorocznym okresie braku zatrudnienia, znajduje zajęcie, jest niezwykle ciężka. Według dotychczasowych przepisów, wierzyciele mają prawo dochodzić swych pretensji na pracownika, który znalazł zajęcie. Właściciele domów na mocy wyroków sądowych ściągają od bezrobotnego, który znalazł pracę, nie tylko bieżące komorne, ale i zaległości w ratach miesięcznych, co powoduje całkowite wyczerpanie dochodów na spłatę długów. Wierzyciele wksło wi mają prawo na mocy ustawy położyć areszt na pensję pracownika do 25 proc. jego zarobku. W ten sposób sytuacja życiowa pracownika po znalezieniu pracy staje się niejednokrotnie tragiczna.

Naczelne organizacje pracownicze zamierzają przedłożyć w tej sprawie czynnikom rządowym szczegółowy memoriał, ilustrujący ciężką dolę bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych, którzy po dłuższym okresie bezrobocia często w stanie kompletnie rutynowej materjalnej, wracają do pracy.

W pierwszym rządzie wymienić należy zniżkę cen żelaza i cementu o 25 proc., produktów naftowych (a m. in. i benzyny) o 10

## Zniżka cen kartelowych i zniżka towarowej taryfy kolejowej

(k.). Jak się dowiadujemy, na skutek podjętej akcji przez czyniki rządowe, w najbliższych już dniach ogłoszona zostanie zniżka cen szeregu artykułów przemysłu skartelizowanego.

do 15 proc., gazu świetlnego (po chodzenia węglowego) o 15 procent, artykułów chemicznych, papieru i in.

Wzajemnie za zniżkę cen kartelowych otrzymują „wyrównanie” od rządu, a mianowicie zniżkę towarowej taryfy kolejowej, na wszystkie te artykuły przemysłowe, których ceny będą obniżone.

Obniżka cen kartelowych według krążących pogłosek, ma nie ograniczyć się do wyżej wspomnianych artykułów i niezadługów, ma nastąpić dalsze potaniecie wytworów kartelowych.

## Głód! Głód!

### wolają bezrobotni w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Przed jednym z urzędów opieki społecznej w Berlinie doszło do poważnych zaburzeń bezrobotnych. Ty sięczny tłum, krzycząc: „Głód, głód” wtargnął do biura, przyczem doszło do ostrej walki pomiędzy demonstrantami a urzędnikami. Zaalarmowane pogotowie

policyjne rozpedziło demonstrantów przy użyciu pałek gumowych. Zaburzenia powtórzyły się przed gmachem urzędu opieki społecznej, który musiano otoczyć kordonem policyjnym. Do podobnych zaburzeń doszło przed ratuszem w dzielnicy południowej.

BERLIN. (A.T.E.). 1.000 bezrobotnych robotników rozpoczęło marsz głodowy do miasteczka Schwelm w Westfalji. Policja ściągnięta pośpiesznie z okolicy zagroziła drogę bezrobotnym, których rozpedzono pałkami gumowymi.

## Nie możemy płacić!

### Stwierdzają noty Francji i Anglii do Ameryki

LONDYN. (P.A.T.). Nota brytyjska w sprawie długów została wczoraj przed południem zaakcentowana przez gabinet. Obecnie min. spraw zagr. zajęte jest szykowaniem noty do Waszyngtonu.

Nota jest dokumentem bardzo długim i przeto zaszyfrowanie jej w Londynie, odszyfrowanie w Waszyngtonie, przepisanie i doręczenie Stimsonowi, zajmie co najmniej 24 godziny czasu. Ogłoszenie noty, będzie przeto mogło nastąpić najwcześniej.

PARYŻ. (P.A.T.). Druga nota francuska do Hoovera w sprawie długów

rozłaziła się od angielskiej. Rządowi Herriota chodzi o to, aby Stany Zjednoczone nie odniosły zwycięstwa „wspólnego frontu”.

Według uzyskanych informacji, Herriot przytoczył jako jeden z argumentów kryzys, w jakim pograżona jest Europa oraz konieczność zachowania dłużników Stanów Zjednoczonych.

Poza tem premier przypomniał, że obecna sytuacja jest powypadkową konsekwencją moratorium, udzielonego z inicjatywy prezydenta Hoovera w dn. 1 lipca 1932 r. oraz decyzji, jakie zostały następnie powzięte w Lozannie,

wreszcie precyzując przy pomocy pałków, że Francja znajduje się obecnie w niemożności płatności pod groźbą na rażenie na szranki swojej równowagi. Herriot podkreślił, że Francja udzieliła wielu państwom poparcia finansowego i że zachwianie waluty francuskiej może spowodować niebezpieczne następstwa w Europie.

Z tych wszystkich względów Herriot prosi ponownie o odroczenie płatności grudniowej raty.

Nota francuska składa się z pięciu, czy sześciu stron i jest zredagowana z wielką grzecznością, ale jednocześnie z wielką stanowczością.

## Niezwykłe wybuchy

### w mieście kanadyjskim

MONTREAL. (Kanada) (P. A. T.) — Szereg wybuchów spowodował panikę wśród ludności i pograżył nagłe miasto, liczące ponad 600.000 ludności, w ciemnościach wywołując liczne pożary. Na głównych ulicach wybite są szyby w wielu

budynkach. Niemal cały garnizon oraz straż pożarna zostały wezwane na miejsce i zdołały opanować pożar.

W szpitalach, znajduje się zgóra 20 osób, poważnie ciężkały się w pobliżu kanałów.

ko poparzonych. Jak się zdaje, wybuchy nastąpiły w kanałach miejskich, skąd wychodziły długi języki ognia. Wybuchy, jak sądzą, spowodowane zostały zapaleniem się gazu, którego uszkodzone przewody znajdują

6 grudnia zbiera się Sejm  
Plenarne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na wtorek, 6-go grudnia, na godzinę 4-tą po poł.

### Odezwa duchowieństwa wo. wskiego do studentów

Wczoraj wydana została odezwa księży, arcybiskupów metropolity Twardowskiego, metropolity Teodorowicza i biskupa Lisowskiego do młodzieży akademickiej, głosząc m. in.:

„Niemniej dotkliwie i nie mniej boleśnie od was, droga młodzieży, odczułszy my, wasi arcybiskupi, serdecznie boli was i tak ogromny z powodu tak tragicznego zgromadzenia kolegów. Jednakże wypadki ostatnich dni napędzają nas ogromnym niepokojem, gdyż żywiły wręgie i wyrotowe, ko rezytując z zamieszania, szerzą niepokój, dopuszczają się ekscesów, by potem wrzucić odpowiedzialność na młodzież akademicką, jakoby ona szerzyła zamęt i niepokój. My arcybiskupi odpowiedzialni przed Bogiem za dusze wasze, płacząc naszymi rozterkami, zwracamy się od was, młodzieży, z bardzo gorącym wezwaniem, byście w poczuciu zasad i ideałów naszej świętej wiary i etyki katolickiej, której obce jest hasło „oko za oko, ząb za ząb”, zaniechali wszelkiego odwetu, zostawiając władzy wymiar sprawiedliwości.

Zakładamy was na miłość Ojczyzny, byście bezwzględnie powrócili do pracy, gdyż zawieszenie wykładow przynosi ogromne szkody wam przedewszystkiem. Liczymy na wasz rozsądek i wasze szlachetne serca, młodzieży droga.

Lwów 30 listopada 1932 r.

### Wznowienie pracy w zakładach Scheiblera i zniżka płac

ŁÓDŹ. (tel. wł.). W dniu 12 b. m. została uruchomiona zakłady Scheiblera i Grohmana. Nato miast wczoraj dyrekcja wywoliła pracę wszystkim pracownikom (urzędnikom) fabrycznym w liczbie kilkuset osób. Wymówienie to ma na celu przeprowadzenie obniżki płac o 15 proc.

## Napad bandy ukraińskiej organizacji wojskowej na urząd pocztowy

### W walce z napastnikami padło 2 zabitych i 7 rannych

Podjeżrzeni osobnicy tegoż dnia zabili pod Lwowem komendanta policji i ciężko ranili posterunkowego LWÓW. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 5 popoł. 8 zamaskowanych bandytów dokonało napadu na urząd pocztowy w Gródki Jagiellońskim (woj. Iwo wskie). W momencie napadu w urzędzie znajdowało się 3 funkcjonariuszy pocztowych oraz kilku przygodnych interesantów.

Bandyci zasypali strzałami rewołwerowymi personel, próbując zrabować kasę urzędu.

Dzięki bohaterkiej postawie personelu napad odparto. W wyniku strzelaniny dwóch

bandytów zostało zabitych. Reszta napastników zbiegła, skradłszy jedynie stosunkowo nieznaczną sumę w bilonie, około 3.000 złotych.

Rany od kul rewołwerowych bandyców odnieśli: kasjer urzędu pocztowego Steblecki, kasjer urzędu skarbowego Debicki oraz woźny Klimczak. Oprócz nich rannono 4-ch interesantów.

Za zbiegłymi bandytami wszczęto natychmiastowy pościg. Dotychczasowy wynik śledztwa

stwierdza, że zabici bandyci byli członkami ukraińskiej organizacji wojskowej i że napad na urząd jest niewątpliwie dziełem tej organizacji.

Pościg trwa.

Tegoż dnia o godz. 23.15 zaalarmowany wypadkiem w Gródki Jagiellońskim komendant posterunku policji państwowej Kojak wraz z posterunkowym Sługockim udali się na patrol. Na stacji kolejowej Głina Nawary obok Lwowa spotkali oni dwóch

### GIEŁDA

Odroty mnie niż średnie. Tendencja mocniejsza dla dewiz na Londyn. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,59. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych i listów zastawnych. Odroty akcjami male.

### Trzech morderców przed sądem

BRZESK n/Bugiem (PAT) — Sąd Okręgowy w Pińsku na sesji wyjazdowej w Lunicy rozpatrywał sprawę Szymona Szejki, Szczepana Tarasiewicza i Józefa Matwijkenki, sprawców dokonanego w listopadzie 1931 roku napadu na dom Jana Karczewskiego w Hancewiczach.

W czasie tego napadu zamordowana została żona Karczewskiego. Zrabowano również znaczną ilość gotówki w złotych, dolarach i rublach.

Sąd skazał Szejkę na karę śmierci, Tarasiewicza na 10 lat ciężkiego więzienia, a Matwijkenkę na 5 lat ciężkiego więzienia.



# Zbrodniczy szewc z Jabłonnym Rzeźnik-nożowiec

## Sprawa o gwałt i usiłowanie morderstwa przy drzwiach zamkniętych

Ziejąca zgrozą zbrodnia Hieronima Chmielewskiego, szewca z Jabłonnym przekazanego przed sąd doraźny do osadzenia w trybie zwykłym, straciła już na swej mocy.

Gdy w lutym podczas rozprawy doraźnej wniesiono na noszach straszliwie pokaleczoną przez oskarżonego żonę, z jedną zniekształconą rana twarzy, wrzenie wśród publiczności było tak silne, że niektórzy bliscy byli omdlenia.

Teraz po dziesięciu miesiącach widzieliśmy znów te kobiecie, ale jakżesz inną! Jest zdrowa, chodzi, bandaż z twarzy został już zdjęty. Tylko słabe blizny w poprzek twarzy, świadczą o przecięciu siekiera i zerwaniu nosa.

Dawniej Chmielewska będąc bliska śmierci, oświadczyła, że nie chce zeznawać i przebacza mężowi. Po przyjeździe do zdrowia złożyła jednak zeznania obciążające męża.

Chmielewski odpowiadał za zabicie siekiera służącej Walendziakówny, która poprzednio miała znieślić i za zadanie ciężkich ran żonie.

Zbrodnia wynikała na tle obaw przed konsekwencjami za zgwałcenie. Chmielewski groził i śmiercią żonie i służącej, na wypadek gdyby dały znać o wszystkim policji, a dowiedziawszy się, że skarga została już wniesiona, ponowił pogroźki, domagając się, by sprawę wycofano.

O Chmielewskiej wiedzieliśmy, że opuszcza dom i dzieci, a sama udaje się na spacer z żołnierzami, mało dbając o to, czy dzieci mają coś jeść. Z mężem toczyła wieczne kłótnie i awantury, jedynie o tryb życia.

Sąd postanowił prowadzić sprawę częściowo przy drzwiach zamkniętych ze względu na wyświetlenie kwestii znie wolenia. Walendziakówny, przedstawiana w różnym świetle.

Chmielewski nie przyznał się do tego, cała sprawa powstała z inicjatywy jego żony, która wzięła Walendziakównę za rękę i zaprowadziła do policji. Dziewczyna meldując o wypadku,

zachowywała się tak, jakby chciała cofnąć oskarżenie, ale było już za późno. Wprawdzie fakt defloracji został przez lekarzy stwierdzony ponad wszelką wątpliwość, ale Chmielewski twierdził, że stało się to za zgodą służącej, która była mu właściwie niepotrzebna, bo go nie było stać na taki luksus, nie zarabiał, a Walendziakównę wzięła żona jego do dzieci, tylko za samo życie. Chciała mieć wolną rękę, przy częstych wyjazdach.

Rozprawa tajna dotyczyła najważniejszych momentów procesu — wyjaśnienia oskarżenia, zeznań jego żony i niektórych istotnych dla sprawy świadków. Dalszy ciąg procesu odbywał się już publicznie.

## odpowiada za usiłowanie zabójstwa robotnika

22-letni robotnik rzeźniczy Józef Pelc odpowiadał wczoraj za zadanie nożem robotnikowi Herszowi Etingerowi ciężkiej rany w zamiarze zabójstwa.

Wydarzenie to miało miejsce w halach Mirowskich. Obaj przy cłownicy mieszkali nawet w jednym domu przy ulicy Krocymalnej 42 i stało z nimi dzieliły się jakieś historie.

To Pelc dzielił się z Etingerem, a Etinger, że wywołał u niego go krwotok, to groził mu oblaniem gorącą wodą i zarżnięciem nożem. A wszystko z blatego powodu.

O złotówkę czy półtorej — na wódkę.

Pelc często zaczepiał Etingera, wymyślając mu w najordynarniejszy sposób, jak umieją to tylko tragarze. Ledwie napa- dnięty pisał, a ten łapał go już

za kłapy marynarki i bił „bykiem”, albo uderzał o ściane domu.

Taki sam przebieg miało zajęcie Pelca na ławie oskarżonych. Zaczął szarpać i bić Etingera, a wreszcie wpadł do szklarni, porwał olbrzymi noż rzeźniczy i zadał nim ranę napadniętemu. Wszyscy świadkowie stwierdzili, że Pelc był znanym w całej okolicy awanturnikiem. Twierdził on w sądzie, że uderzył go nie nożem, a kawałkiem zwykłego żelaza i musiał się bronić, bo go tamten skaleczył nożem w głowę.

Prokurator żądał surowej kary, żeby licznie zgromadzona na sali sądowej publiczność, stanowiąca znajomych obu stron, wiedziała, że podobne przestępstwa nożowców są bezlitośnie tęplone.

## Dzień w królestwie obłąkanych

# Kulparków i jego dziwni mieszkańcy

(Od lwowskiego korespondenta)

— Myli się pan, redaktorze! Zwiedzanie zakładu dla obłąkanych nie jest ani przykre, ani uciążliwe...

— Podobno jednak — wszelkie odwiedziny denerwują chorych?

— Wprost przeciwnie! Są im bardzo radzi...

— W takim razie, jeśli doktor pozwoli...

Ta krótka rozmówka poprze-

działa moment, w którym siadał do takśkowi przy hotelu George'a we Lwowie i rzuciłem szoferowi słowo: „Kulparków”. Szofer (lwowskie dzieci) spojrzał na mnie dość podejrzliwie, dał jednak gazu i poprzez gwarne ulice pomknęliśmy w stronę starej rogatki miejskiej, skąd już do Kulparkowa niespełna dwa kilometry. Auto minęło szeroką bramę z napisem: „Zakład Kulparkowski” i przez starannie utrzymane aleje rozległego parku podjechało „z fasonem” przed plekny front obszernego gmachu.

Byłem na miejscu: w największym w Polsce szpitalu dla obłąkanych — Kulparkowie.

Uprzejmości kierownictwa Zakładu, a rzeczywiście ks. kapłana Michała Reksa zawdzięczam, że dokładnie zwiedziłem wszystkie pawilony szpitalne, spędzając na tej wędrowce cały, bynajmniej nie zmarnowany, dzień. Co najciekawsze — zamiast przywzrostenia któregoś się c'wiałem, znalazłem na salach nastroj dość pogodny, a gdzie niedługo nawet wcale brzedni humor. Zwłaszcza w pawilonie kobiecym.

Tu „honoru domu” pełniła z całkowitem tego zrozumieniem „cesarzowa Zyta”.

Dość wysoka brunetka w wieku około 40-tu lat, pochodząca z bardzo znanej rodziny, chora jest na urojenia; mający się z nieszczęśliwej, że jest „cesarzowa austriacka” i każdego z odwiedzających usiłuje o tem przekonać.

— Powiem panu w tajemnicy: król Karol żyje! — szepnęła mi półgłosem do ucha.

Uważałem za stosowne okazać zdziwienie: „Tak? To bardzo szczęśliwie!”

— Moja w tem zasługa! — dodała z dumą w głosie. — Schemat go w piwnicy...

Chciała mówić coś jeszcze, ale zakrzyżyla ją inne kobiety, z których każda pragnęła zwierzyć się ze swoich kłopotów przed towarzyszem mojej wędrowki — księdzem Reksąsem.

Idziemy dalej. Idealna czystość, kwiaty w żardinierkach, dużo słońca w pokojach, dywanikami wyłożone korytarze, czujna, a wyrozumiała służba — oto przyczyny, dla których Kulparków „od wewnątrz” nie sprawia bynajmniej wrażenia „piekła”, jak to sobie normalnie ludzie normalni wyobrażają. Tylko — kraty w oknach jedne go z pawilonów nadają pewien wiezienny charakter całociel gmachu.

— To pawilon „obserwowanych” — tłumaczy mi doktor — i zarazem — najniebezpieczniejszy...

— Czemu?

— Bo nigdy, niewiadomo, czy sąd przysyła nam chorego, czy też niebezpiecznego symulanta — bandyte... Stąd — kraty w oknach...

— Czy próbowano już stąd ucieczki?

— O, i nieraz nawet! Pewnej noc dozorca nasz przyplacił życiem ucieczce dwóch symulujących obłąd rzeźmieszeków...

W cichym pawilonie, na pierwszym piętrze, w wygodnie urządzonej pokoju, mieszka żona inż. Zaremby, matka nieszczęsnej Lusi — ofiary mordu w głośnej sprawie Gorgonowej. Pani Zarembina cierpi na melancholję i o tragedji brzuchowickiej do tej pory nie wie. Lekarze, ze względu na stan jej zdrowia i nerwów, postanowili utalić zbrodnię przed nią i chora spożywa się wciąż jeszcze odwiedzin córki — Lusi...

Smutne wrażenie czyni infirmerja szpitalna. Nieruchoma po stawa paralityków, na zawsze do łóżka przykutych, ziemię obłada twarz, chorej na gruźlicę,

gorączkowe majaczenia kobiety, która cierpi na obłąd religijny i każe się słać, jako „Matka Boska”, historyczny plac wychudłego mężczyzny — eks oficera — oto rzut oka na te sale ludzkiego cierpienia i męki. A, jakby ponure tego dopełnienie — w kacie sali — blade w dmo: chuda postać, okryta białym prześcieradłem. Ghandi!

Zdumiałem; ten sam wzrost, te same wystające z ciała kości i pergaminowa twarz; jeno oczy nieruchomo w jeden punkt patrzą, jakby widziały przez ściany i mury tak, jak my, normalni, widzieć nie jesteśmy w stanie.

— Stoł tak już od 4-eh lat — informuje pielęgniarz. Ani się ruszy i milczy, jak zaklęty! Istna zagadka...

Niezliczone są formy ludzkiego obłąd. Czy słyszeliście np. o człowieku, który się boli... jeść? A przecież jest taki właśnie w Kulparkowie.

Młoda dziewczyna, najzupełniej normalna i rozsądna, która pomaga nawet pielęgniarzom i potrafi je zastąpić przy chorych — sama za nic na świecie nie weźmie do ust łyżki z jedzeniem. Trzy razy dziennie sanitariuszki kładą ją na łóżku i karmią sztucznie.

Zakład Kulparkowski, jak zresztą i inne tego rodzaju zakłady w Polsce, odzucha kolosalnie ciasnotę. Nic dziwnego: chorych jest w szpitalu 1980, a miejsc zaledwie 1100. W dzień i to w lecie — jeszcze tłoku nie znać, bo obszerny park ratuje sytuację, ale zimą?!

Pożal się Boże: śpi na korytarzach. Lekarzy i pielęgniarzy jest zbyt mało, ręce od pracy mdleją, a praca to ciężka i odpowiedzialna.

Późna już była godzina, gdy po dniu pełnym wrażeń, wracałem do płonącego tysiącami świateł miasta, ale mimo, że wkrótce otoczył mnie miły gwar lwowskiej kawiarni, widziałem wciąż jeszcze przed sobą wyspę ludzkiego cierpienia, gdzie za murami chore myśli ludzkie obłądą tańczą sara-bandę.

Elmar.

## W obronie psa

### Na nic jedwabne pończochy

(S. F.). Psi los jest naogół bardzo kiepski. Za marny talerz zupy, lub obgrzyzoną kość musi pies szczekać, gryźć złodziei, stać na dwóch łapach i machać ogonkiem z radości. Za taką orkę żadnego wynagrodzenia prócz kosi nie dostaje, do Kasy Chorych nie należy, można go bez wypowiedzenia wyrzucić na zbi typysk — wogóle nie ma żadnych praw.

To też nie jeden pies chciałby mieć taką gospodynię, jak p. Zołja Fefer, która za swego „Roluśa” życie by oddała.

Roluś co prawda przynosi jej dużo trosk. Jest bardzo warty i często zapada na zdrowiu. Ostatnio, naprzykład, przemoczył na ulicy nogi i nabawił się grypy.

Pani F. pielęgnowała go z zaparciem siebie. Polia herbata z malinami, dawała mu aspirinę, w nocy czuwała przy jego pościeli i śpiewała kołysanki.

Dzięki tak troskliwej opiece pies wkrótce wrócił do zdrowia i po paru dniach p. Zołja wyszła z rekonwalescencem na pierwszy spacer.

W pewnej chwili Roluś zatrzymał się przy jednej z wystaw, po dnoś z gracją tylną nóżkę i zrewił to... co robi każdy, kiedy mu si.

Ale widocznie naskutek przebytej choroby miał jeszcze osłabiony wzrok, bo wziął zły kierunek i zmoczył pończochy stojącej przy wystawie p. Barbary Szczygiel.

— Wron od moich pończoch! — wrzasnęła poszkodowana nie wiasta i, nie pozwalając pieskowi dokończyć rozpoczętego przedsięwzięcia, kopnęła go w żołądek.

Roluś zawył, a jego właścicielka o mało co nie zemdliała.

— Jak pani śmie znać się nad niewinnem stworzeniem?!

— krzyknęła, trzęsąc się z oburzenia.

— Niewinny? A kto mnie obśkał? Jedwabne pończochy!

— Pies się nie zna na pończochach! Rozumie pani? Biedactwo, dopiero co z łóżka wyszedł.

— To wsadź go pani z powrotem i nocnik pod nim trzymaj.

— Zbrodniarka.

— Psia mamusia!

— Do więzienia panią wsadzę!

— Wsadź se w nos swojego

pieska, klempo afrykańska! Swoje pończochy mu podstawiaj, a nie żeby na cudze sikał!

Zajście zliwiodował dopiero policjant, który wylegitymował obydwie panie. W sądzie Grodzkim pani Fefer ze łzami w oczach opowiedziała o krzywdzie wyrządzonej Rolusiowi. Sędzia jednak wziął w obronę tylko samą właścicielkę i skazał jej przeciwniczkę na 10 zł. grzywny za użycie epitetu „afrykańska klempa”.

## Sąd niewinny ojca

### który żył z 15-letnią córką

Proces o kazirodce stosunki cielesne między ojcem, a naturalną jego córką (nieślubną), niemającą lat 15, toczył się w sądzie okręgowym.

Oskarżony, robotnik, liczący lat 46 mieszkał w barakach dla bezdomnych na Żoliborzu, razem z żoną, córką nieślubną i dziećmi z małżeństwa. Zwracano powszechną uwagę, że nie odstępował na krok córki Janiny, a gdy do policji wołył o okradzenia przeciwko niemu o zwalczanie, wszyscy znaleźli potwierdzenie swych domy-

ślów. On zaś nie przyznawał się do winy i tak sobie wziął do serca zarzut, a może bardziej jeszcze obawę przed karą, że ukrył się przez cztery lata poszukiwany był przez sąd. Wreszcie został ujęty i osadzony w więzieniu. Córka jego liczy już teraz 18 lat i wszystko popadło w zapomnienie, bo „czas goi rany”.

Rodzina rzekła się składania zeznań i sąd nie mając materjału do skazujących wyroku, uniewinnił oskarżonego Hellicka od kar.

**BRAK: nr 335 (s. 3-4)**



# Fałszywy generał

felowany przez sowieckie miasteczko

Pewne małe miasteczko rosyjskie obchodziło właśnie wielką uroczystość. Pięćdziesiąt lat temu został wykonany w pełnych stu procentach. Moskwa nadesłała telegram z powinszowaniami. Radość i duma malowały się na twarzach mieszkańców. Starym zwyczajem, praktykowanym tak samo za czasów sowieckich jak dawniej carskich, wódka lała się obficie do spragnionych gardzieli lojalnych „towarzyszów” miasteczka. Świętowano hucznie, jakiegoś rodzaju w Moskwie wytrwała praca dzielnych ludzi.

## NIEZNANY GENERAL CZERWONEJ ARMII

Otóż wśród tego rozgardzaju i pijaństwa z pociągu moskiewskiego wysłada na stacji kolejowej miasteczka jakiś generał czerwonej armii. Na pierśiach jego wiszą dwa najwyższe odznaczenia wojenne: Order Lenina i Order Czerwonego Sztandaru. Urzędnicy kolejowi, których nagle widmo inspekcji przywróciło trochę do stanu równowagi, powitali go przepisowymi pozdrowieniami. Nie były one może tak dokładne przepisowe, ale na lepsze nie było ich stać. I tak całym wysiłkiem woli stali przed nim na baczność.

Jednakże generał nie okazał najmniejszego oburzenia widocznym pijaństwem władz miasteczka, począwszy od naczelnika G. P. U. a skończywszy na ostatnim pomocniku w kooperatywie żywnościowej. Nie kazał sobie pokazywać ani rejestrów ani książek rachunkowych. Oświadczył, że będąc w przejeździe do swego okręgu granicznego, dowiedział się o sukcesie miasteczka w realizowaniu pięcioletniego planu i pragnął osobiście powinszować. Wyobrażamy sobie radość dzielnych towarzyszy-urzędników, gdy się dowiedzieli, że kasy nie będą sprawdzane.

## SZALEŃSTWA MAŁEGO MIASTA

Szaleństwo ogarnęło mieszkańców po chwilowej trwodze. Pijaństwo i obżarstwo osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Felowano generała nie po bolszewicku, ale po królewsku. Wszyśtko, co tylko było godnego zjedzenia i wypicia, podano na

stoł generalny. A gdy się generał pocichu przyznał, pomiędzy jednym kieliszkiem a drugim, że jest siostrzeńcem Lenina, to już wówczas naprawdę nie wiedzieliśmy, jak generałowi podziękować za zaszczytowanie miasteczka swoją obecnością.

## NADUZYCIE NIE PROWADZI DO NICZEGO DOBREGO

Generał miał mocną głowę. Olbrzymie ilości wódki, jakie mieszkańcy wlewali w niego, przez dłuższy czas wywoływały tylko zwiększenie łaskawości wpływowego „krewniaka Lenina”. Niestety, i wytrzymałość generała miała swoje granice. W ostatecznym odurzeniu alkocholem wygadał się do siebie: „Ach, jak to przykro, że teraz trzeba będzie wrócić do kolchozu”. Naczelnik G. P. U. podслуchał te nieostrożne słowa i tknie-

ty przeczuł zatelegrafował do Moskwy, wypytując o generała - siostrzeńca Lenina.

Odpowiedziano mu krótko: „Siostrzeniec - generał nie istnieje. Aresztować”. Biedny naczelnik ze smutkiem ogłosił mieszkańcom tę nieesołą nowinę. Generał przyznał się bez trudności, że piękny mundur i orderzy zakupił na targu starzyzny. Chciał choć raz w życiu zawiść się, jak należy, i wymyślił to niewinne przebranie. Zaród jego? Robotnik rolny jednego z kolchozów (kooperatywy rolniczych). Wkrótce potem w jednym i tem samym więzieniu siedział „generał”, pokutujący za swe winy, i pozbawiony stanowiska naczelnik G. P. U. miasteczka. Skoczyły się uczyły i rozkosze. Trzydniowe szaleństwo biedny naczelnik zapłacił kryminałem.

# Praktyczne rady

## CO ROBIĆ, ABY PODŁOGA NIE SKRZYPIAŁA?

Drobna ta usterka może czło-wieka nerwowego do „szewskiej pasji” doprowadzić, a przy odrobinie dobrej woli i starania da się z łatwością usunąć. Należy, chodząc uważnie po parkoju, wybadać, która deska skrzypli, poczem wkręcić w szparę między nią, a sąsiednią deskę — śrubkę do drzewa z płaskim łebkiem. Im większa szpara, tem grubsza musi być śruba. Śrubę można też zastąpić dopasowanym klinem drewnianym, który każdy może sobie wystrugać.

## JAK REPEROWAĆ NACZYNNIA ALUMINIOWE

Malutkie dziurki i szparki w naczyniach aluminiowych można reperować samemu w ten sposób, że naczynie ustawia się na jakimś oparciu tak, aby dziura wypadła na czemś twar-

dem, poczem zaklepuje się ją młotkiem.

Miejsce zreparowane w ten sposób „trzyma” nieraz 2 — 3 lata.

## JAK POZNAĆ STARĄ TKANINĘ

Miłośnicy starożytności niejednokrotnie dała się nabierać nieuczciwym handlarzom, którzy im sprzedają jakieś łachy, jako tkaniny lub stroje z minionych stuleci. W prosty sposób można się na tem poznać.

Prawdziwa, stara, wschodnia tkanina musi mieć przynajmniej 60 lat, tyle bowiem mijają od czasu wprowadzenia farb aniliny-owych. Najprostszą próbą jest wyprostowanie w wodzie włókna, wydobytego z tkaniny. Powinno to trwać przynajmniej trzy razy tyle godzin, ile tkanina ma lat! Również dobrą próbą jest potarcie tkaniny śliną. Jeśli została ona sfalszowana w czasach naszych, za pomocą chemikaliów współczesnych, to będzie wydawać po tej próbie nieprzyjemny zapach.

## RADJO

### ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka z płyt. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 Chwilka morska i kolonjalna. 15,35 Lekcja języka angielskiego. 15,50 Bizet. Arlezyjanka (płyty). 16,25 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16,40 „W kraju czarnych koszuł”. 17,00 Piosenki w wyk. chóru Dana. 18,00 Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18,50 Rozmaitości. 19,30 Feljton p. t. „Zwierzęta, ludzie i maszyny”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie: „Nowa literatura w Polsce” — dyskusja literacka. 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna.

**Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych - jest nakazem życia**

# Skandal w świecie lekarskim Londynu

Wybitny lekarz traci prawo do praktyki za uwiedzenie pacjentki

Świat lekarski Londynu poruszony jest do najwyższego stopnia niezwykle surową decyzją sądu korporacji medycznej, który skreślił z rejestrów i odebrał prawo do praktyki jednemu z wybitnych specjalistów londyńskich, doktorowi Burt White.

Dr Burt White znany był w Londynie nie tylko dla swoich zdolności zawodowych, ale także ze swoich sukcesów towarzyskich i powodzenia u kobiet. To jednak stało się przyczyną jego życiowego poślizgnięcia się i upadku.

Przed dwoma laty nawiązał on stosunki z wielkim adwokatem londyńskim p. B. i jego żoną. Z czasem stał się ich lekarzem domowym. Przekonał p. B., że tylko dzięki nieudolności swego poprzednika dwoje dzieci pani B. przyszło na świat niezłymi. I istotnie trzecie dziecko, już pod jego opieką, urodziło się w doskonałym zdrowiu.

Tymczasem między panią B. a dr. Burt White zażyłość wzrastała i obracała się w coraz swobodniejszych granicach. Doktor bardzo często odwiedzał dom adwokata, nawet pod jego nie-

obecność, lub spotykał się z młodą kobietą na mieście.

W czasie pewnego przyjęcia w swoim domu adwokat B. po raz pierwszy zwrócił uwagę do doktorowi, że jego zachowanie mu się nie podoba. Widział go bowiem w łazience, „wyczyniającego halasy” z jego żoną i do tego w stanie nietrzeźwym. Nieco później zastał doktora w swoim domu w chwili, gdy żona jego i jej przyjaciółka siedziały mu na kolanach. Na drugi dzień p. B. napisał do doktora list, w którym zapowiadał mu, że „dom jego jest zamknięty dla ludzi tak źle wychowanych”. Żona p. B. załagodziła jednak sprawę, nastąpiły wzajemne przeprosiny. Doktor wznowił swoje wizyty, spotykał znowu panią B. i prowadził z nią długie rozmowy telefoniczne.

Wówczas jednak zdradzany małżonek wziął się na sposób. Urządził sobie podsłuch telefoniczny i widocznie rozmowy, których był niemy słuchaczem, nie pozostawiały żadnej wątpliwości, bo wniósł skargę rozwodową. Jednocześnie jednak przedstawił doktorowi do-

podpisaną niezwykle deklarację. Zobowiązywał go mianowicie do uznania, że „zachował się w sposób nie mający nic wspólnego z zawodową działalnością”, że zapłaci wszystkie koszty procesu rozwodowego oraz złoży 5.000 funtów szterlingów na instytucję dobroczynną, którą mu p. B. wskaże. Gdyby doktor odrzucił te warunki, p. B. zagroził mu wniesieniem całej sprawy do sądu koleżeńskiegokorporacji lekarskiej.

Tak się też stało. Doktor Burt White odrzucił postawione mu warunki. Wkrótce potem przestał być lekarzem. Zemsta i triumf adwokata B. są zupełne. Skargę rozwodową przeciw żonie wycofał.

## Radjo w samochodach policji

Małe stacyjki nadawcze, umieszczone w samochodach policji zagranicznej, okazały się nadzwyczaj praktyczne w użyciu. Jeżdżą one po mniejszych osiedlach i w razie zameldowania o jakimś wypadku, podają w drodze radiowej komunikaty do najbliższych posterunków policji.

W samych tylko Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w ciągu jednego miesiąca w zeszłym roku, dokonano 12676 aresztowań na zasadzie tych komunikatów. Równocześnie ocalono skradzionych i zrabowanych przedmiotów za 369.950 dolarów!

## NOVELA

# Atak kaszlu

— Czy byłeś kiedy prawdziwie zakochany, ale to tak, że być zapomniany o całym świecie, a wszystko poza ukochaną kobietą stało ci się obojętne? — zapytał mój przyjaciel Stefan, gdyśmy siedzieli kiedyś przy czarnej kawie. — Tylko wtedy zdołałbyś zrozumieć tą historię, której przed dziesięć laty byłem ofiarą i bohaterem.

Kochałem do szaleństwa Halszkę Nałęczównę. Dziś, po tylu latach mogę spokojnie wymówić to nazwisko. Wtedy nie była jeszcze gwiazdą. Zaczynała dopiero swoją śpiewaczką karierę i starała się o debiut w teatrze. Mnie samego nie obchodziły wtedy zupełnie moje własne sprawy, byłem jedynie i wyłącznie zajęty myślą o niej. Jej cudny głosik, doskonała dykcja i świetne warunki mogły jej wróżyć najlepszą przyszłość. Lecz nie chciało jej nigdzie dopuścić.

Wreszcie otrzymała debiut w jednym z teatrów rewijowych. Czekałem na nią przed teatrem i gdy wybiegła rozpromieniona wiedziałem już, że sprawa się powiedziała. Roześmiani i szczęśliwi poszliśmy razem na wspaniały obiad do restauracji.

Moja Halszka przygotowała niezmiernie starannie wszystkie numery, w których miała wystąpić. Miała odśpiewać trzy piosenki, najwięcej liczyliśmy na sentymentalne tango, w którym mogła rozwinąć w trylach i pianissimach całe bogactwo swego głosu. Inspicjent teatru, zachwycony jej śpiewem, powiedział jej:

— Powinna pani zdobyć powodzenie. Była tylko nie pani nie przeszkodziło. Czasami jakiś zdrobiąg może zaważyć na wrażeniu ho, niech się pani do brze trzyma!

Słowa te podniosły Halszkę na duchu ale zarazem przejęły ją obawa o wszelkie możliwe incydenty. Powtarzała mi ciągle:

— Jestem zupełnie o siebie spokojna. Była tylko publiczność nie spletała mi jakiego figla. Była ktoś nie zaczął hałasować i przeszkadzać.

— Bądź spokojna moja najdroższa, — upewniałem ją — gdyby tylko ktoś ośmielił się ci przeszkadzać, już ja go uspokoję. Będzie siedział w samym środku, w pierwszym rzędzie i na wszystko będę uważał. Przy twoim cudnym głosie sukces jest pewny.

Odprowadziłem ją w dniu debiutu do samej garderoby i w oznaczonym czasie zasiadłem na moim miejscu w krzesłach. Przeczekałem kilka pierwszych numerów i ze drżeniem usłyszałem w orkiestrze znajomy refren. Ukazała się na scenie Halszka z nienaturalnym uśmiechem na słicznych ustach. Ukłoniła się z wdziękiem i zaczęła

śpiewać. Pierwsza piosenka została przyjęta przez publiczność dość łaskawie, nastrój był dobry. Druga wywołała już większe ożywienie, wreszcie rozległy się dźwięki tanga. Tu miało się ujawnić całe bogactwo jej pięknej głosu. Na sali, już z chwilą nastrojonej, panowała błoga cisza. Czulem, że lzy szczęścia napływały mi do oczu, z trudem przełykałem ślinę zdławionym gardłem, nadchodził moment, w którym moja ukochana miała zaatakować najwyższą nutę i zakończyć ją najsubtelniejszym pianissimem. I oto naraz poczułem nieznosne łaskotanie w gardle. Było to nerwowe, czy ja wiem zresztą? Łaskotanie stawało się coraz dokuczliwsze, czulem że za chwilę wybuchnę kaszlem. Drętwiałem z przerażenia. O Boże, leciej udusić się niż przerwać tę ciszę, zburzyć cały efekt jej śpiewu, lecz nie mogłem się już powstrzymać. Mój kaszel zbyt długo hamowany, wybuchnął nagle, straszliwy i rozdzierający, pokrywając zupełnie czarodziejskie tony śpiewu. Sykano wleceł.

na mnie ze wszystkich stron, a ja kaszlałem, kaszlałem...

— Pan to robi umyślnie, powiedział ktoś za mną.

Śpiew Halszki zakończył się bez oklasku, przeszedł bez echa. Oczywiście gdy tylko skończyła i mój kaszel ustał.

Gdy wszedłem do garderoby Halszki, zobaczyłem ją bladą, zdenerwowaną.

— Czy dałeś przynajmniej nauczkę temu chamowi? — spytała.

Nie przyznałem się, że to ja kaszlałem. Nie miałem odwagi. Lecz przy wyjściu z teatru jakiś zapóźniony widz, rzucił przechodząc towarzyszkowi, wskazując na mnie:

— To ten tak kaszlał cały czas na przedstawieniu.

Halszka spojrzała na mnie i wyrwała mi nagle rękę. Nim zdążyłem jej przeszkodzić, wskoczyła do taksówki i odjechała. Nic nie pomogły moje listy i telefony. Nie chciała mnie znać. Przysłała mi tylko następnego dnia pudełko cukierków od kaszlu. Odtąd nie widziałem jej więcej.



## Inspektor akcyzowy na ławie oskarżonych za zranienie gorzelnika

Wydział karny Sądu Okręgowego w Grodnie na sesji uproszczonej w Słonimiu rozpatrywał sprawę Leona Turowicza, inspektora akcyzowego w Słonimiu, oskarżonego o to, że w dniu 9-III-1932 r., w czasie likwidacji tajnej gorzelni na terenie pow. słonimskiego, gm. Kozłowieckiej, zadał ciężkie uszkodzenie ciała Grzegorzowi Bakszańskiemu, zam. w osadzie Pietruszalewicz gm. kozłowieckiej pow. słonimskiego.

Przewód sądowy po wysłuchaniu oskarżonego i świadków ustalił, że istotnie inspektor akcyzowy Leon Turowicz użył broni palnej, ciężko raniąc Grzegorza Bakszańskiego, gdy ten ostatni, będąc złapany na gorącym uczynku uprawiania potajemnego gorzelnictwa, zamierzył się siekierą na urzędnika państwowego, wobec

czego użycie broni zostało uznane za konieczne w obronie własnej.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Sprawę rozpoznawali: sędzia Pacewicz, oskarżenie popierał podprokurator Pawluć, bronił adwokat Terlikowski.

Sprawa ta, będąca przedmiotem żywego zainteresowania w miejscowym społeczeństwie, zgromadziła liczną publiczność na sali sądowej, która wyrok

powitała aplauzem. Dodać należy, że Grzegorz Bakszański odsiadywa obecnie karę więzienia za potajemne gorzelnictwo, na uprawianiu którego został ponownie złapany.

## Proces przeciwko p. Hochfeldowi o znieważenie p. Robakiewicz

Jak się dowiadujemy na dzień 5 grudnia została wyznaczona do rozpoznania w Sądzie głośna

sprawa przeciwko p. Stanisławowi Hochfeldowi o znieważenie p. Zygmunta Robakiewicza, które miało miejsce w dniu 7 września br. na ul. Dominikańskiej przy „Ognisku”.

### Wyjaśnienie

W związku z notatką p. t. „Sprawa podwójnych posad w Magistracie”, dotycząca posiedzenia Rady Miejskiej, odbytego w dniu 24 listopada r. b., a umieszczona w „Ostatnich Wiad. Grodz.” z dn. 27-XI-32 r. Magistrat wyjaśnia, iż w g. posiadanych przez niego wiadomości, p. Tadeusz Pawłowski, komendant Miejskiej Straży Pożarnej, nie zajmuje równocześnie stanowiska instruktora powiatowego straży pożarnych w powiecie grodzieńskim i takiego też wyjaśnienia udzielił przewodniczący posiedzenia Rady Miejskiej m. Grodna na posiedzeniu tejże Rady w dniu 24-XI-32 r.

### Przed wykupem świadectw przemysłowych

Organizacje kupieckie czynią starania u władz skarbowych aby opłaty za patenty na r. 1933 można było uiszczać w 2 ratach t. j. 1 stycznia i 1 kwietnia.

Zdaniem zainteresowanych sytuacja handlu i przemysłu wymaga zastosowania tych ulg.

### Niespodziewana przeszkoda w uścisku miłosnym

W dniu wczorajszym około godziny 1.30 po poł. przy ul. Witoldowej licznie gromadzący się przechodnie, przeważnie dziatwa uliczna była świadkiem niezrozumiałego zajścia pomiędzy młodzieńcem, młodą dziewczyną jasno-blond i starszymi jegomościami. Sprawy likwidował policjant z ołówkiem i notesem w ręku.

Okazało się, że blondyneczka sprzykrzyła sobie pobyt w rodzinnej wsi, przybyła do Grodna i wynajęła pokój w mieszkaniu Lifszycza przy ul. Witoldowej 26. U lokatorki przesiadywał często jakiś młodzian. W dniu wczorajszym przybył ojciec zbiegłej i zatroszczył się o jej życie, ponieważ drzwi zastał zamknięte i pomimo pukania nie otworzono mu,

## Olbrymie nadużycie w Oddziale Drogowym w Białymstoku

Drogowym Białostockiej Poddyrekcji P. K. P., polegających na systematycznym okradaniu skarbu państwa. Nadużycia te datują się od szeregu lat i polegają na zużyciu materiałów kolejowych na własne potrzeby, a nawet jakoby niektórzy kolejarze tego oddziału wybudowali całe domy z materiałów kolejowych i kosztem skarbu państwa.

W związku z tą aferą został zawieszony w czynnościach służbowych jeden z urzędników Oddziału Drog. — Zienkiewicz.

Przed kilku dniami po przeprowadzeniu przez władze kolejowe dochodzeń w sprawie kilku urzędników Oddziału Ruchu Białostockiej Poddyrekcji P. K. P. oskarżonych o pobieranie łapówek od pracowników kolejarzy za wyrobienie etatów, pożyczek i t. d. zawieszony został w pełnieniu czynności służbowych urzędnicy: Chodźko, Bogucki, Piekut i Hradel.

### Pożar

Onegdajszej nocy we wsi Charcica, gm. Skidel z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Wiery Kowszyk. Ogień strawił całkowicie dom mieszkalny, wydzając strat na 1600 zł.

### Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8 m. 15 wznowienie znakomitej pełnej humoru i pogody 3-aktowej komedji B. Connorsa „Roxy”.

W sobotę o godz. 4 po poł. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych od 30 gr. — 80 gr. Na program złożą się: fragmenty z „Nocy listopadowej” oraz deklamacje najcenniejszych utworów Wyspiańskiego.

### „Dnie Przeciwgruźlicze”

W dniu dzisiejszym o g. 20 w lokalu T-wa Przeciwgruźliczego przy ul. Bośniackiej 8 odbędzie się organizacyjne zebranie Komitetu wykonawczego „Dni Przeciwgruźliczych”.

### Kalendarzyk egzaminów rzemieślniczych

W Izbie Rzemieślniczej w B-stoku przeprowadzone będą według obowiązującego dotychczas przejściowego regulaminu egzaminy zawodowe w następujących terminach:

- 1-go grudnia stolarski i to-karski.
- 5-go grudnia krawiecki.
- 6-go grudnia fotograficzny, zegarmistrzowski, czapniczy, kapelusznicy i kuśnierski.
- 7-go grudnia ślusarski, tokarski, grawerski, kolodziejski, biacharski i kowalski.
- 9-go grudnia tapicarski.
- 12-go grudnia lakierniczy, piekarski, cukierniczy, murarski, cieśliński, dekarski, zdruński, rzeźniczy i wędliniarski.
- 14-go grudnia szewski, cholewkarski i rymarski.
- 15-go grudnia garbarski, wal-karski i fryzjerski.

### Ostatnie dni!



słynny ze swych przepowiedni

### ASTROLOG

Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje przeszłość i przyszłość każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

Ceny od 1 złotego.

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

E. Morena, I. Rabay i Eliza La Porta w dramacie pt.

**Gdy zmysły się budzą...?**

wstęp 40 gr.

## Strajk w Szpitalu Żydowskim

Niejednokrotnie zapowiadany strajk personelu Szpitala Żydowskiego z powodu zalegania z wypłatą pensji znów stał się aktualnym.

Na posiedzeniu personelu zatrudnionego w szpitalu uchwa-

lono z dniem 1-XII br. od godz. 8 rano rozpocząć strajk.

Zaległość z wypłatą pensji obecnie sięga 8 miesięcy.

Strajk w dniu wczorajszym rozpoczął.

## Komasacja gruntów w powiecie grodzieńskim

Dotychczasowa akcja komasacji gruntów w pow. grodzieńskim przyniosła do końca br. całkowiście zakończenie prac dookoła scalenia gruntów w 38 wsiach, co stanowi obszar 35.000 ha, liczące około 4.000 gospodarstw miejskich.

W dalszym ciągu prowadzi się prace w 44 wsiach o obsza-

rze 22000 ha, na których roz-siane będzie 2100 gospodarstw.

O ile kredyty pozwolą to w najbliższym czasie zostaną skomasowane wsie leżące pod Grodnem: Grandzicza, Mały-szczyzna, Łapienki, Dziewi-ątówka, Kulbaki po stronie pn. Niemna i Skomoroszki po stro-nie południowej.

## Najmłodszy obywatel pośpieszył się z przyjściem na świat

Mieszkanka m. Wilna p. Zofja Forowa, czując zbliżający się termin rozwiązania, postanowiła udać się na ten czas do swych krewnych w Suwałkach, gdzie spodziewała się znaleźć lepszą opiekę. Obliczyła sobie, że ta szczęśliwa chwila nastąpi w pierwszych dniach grudnia.

Tymczasem na stacji kolejowej w Grodnie w oczekiwaniu na pociąg poważnie zasłabła i zaledwie tylko odwieziono ją do Szpitala Miejskiego, powiła pulchnego berbecia. Matka i noworodek narazie czują się dobrze bez opieki krewnych.

## Z deszczu pod rynną

Przy ul. Warzywnej 10 mieści się jadalnia, prowadzona przez Izaaka Menułisa.

W ostatnich czasach coraz częściej dochodziło do wiadomości władz, że jadalnia powoli przekształca się na restaurację bez koncesji.

W tych dniach policja wkroczyła do lokalu i po przeprowadzeniu rewizji uległo konfiskacie 2 litry wódki i kilka

butelek z resztkami niedopitej wódki.

W trakcie spisowania protokolu, zakłopotany właściciel usiłował przebłagać władzę za pośrednictwem 50 zł., lecz dość niefortunnie, gdyż po skończeniu pierwszego protokolu, sporządzono drugi — za usiłowanie przekupienia funkcjonariusza policji.

## Antysemicki żyd...

Ubogi żydek, uliczny sprzedawca pachnącego papieru do palenia zjawił się w magazynie bogatego kupca żyda i zaproponował mu kupno skrawków papieru: „para pięć groszy, cztery za dziesięć”.

Kupiec nie zdradzał ochoty

do interesu, sprzedawca coraz uporczywiej nalegał. Wreszcie rozłoszczony właściciel magazynu na swego uboższego kolegę wyrzucił go za drzwi, krzyżąc: „pasztoł won, ty parszywy żyd”...

## Na św. MIKOŁAJA

Duży transport nowych zabawek gier i podarunków otrzymała

księgarnia

**E. Iberskiego**

ul. Dominikańska № 29

Ceny specjalnie niższe. — Duży wybór. — Wysoki rabat.

## „Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

dziś i dni następne

wstęp od 75 gr.

Pierwszy polski film dźwięk. wykonany całkowiście w Afryce

**Głos pustyni**

śpiewa idyllę miłosną i zazdrość w cieniu palm na piasku Sahary. w r. gł.

N. Ney, E. Bodo, M. Bogda, A. Brodzisz, W. Conti

## MIKOŁAJ zbliża się!

Pomyślcie o swoich dziatkach.

Stosowne podarki, jak:

sweterki od zł. 3.50

pończoszki " 70

rękawiczki ciepłe " 1.20

Torebki " 1.—

Podkówki " 50

i wiele innych znajdziecie

w dużym wyborze w sklepie

Firmy **J. MIKO**

9x **GRODNO,**

**Dominikańska 19**

Grand prix Nice 1930.



Najlepsze bezkonkurencyjne

**CHAŁOY**

i słodycze wschodnie wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czem publiczność już się przekonała, poleca tylko firma

**N. Wasilewicz**

Dominikańska 28.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejacowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 30 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydział: Piotr Radko.

Drak. Oleński i Rodko Grodno Rydza-Smigłego 8.